№ 102. Warszawa, Sobota 6/18 Kwietnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. ...lnie rs. 3 (złp. ...stwie taż sam a ...wincji w Kro... ...niem rs. 4 ro... ...artalnie za ko-

Jutro Ś. Hermogenesa M.
Wschód słońca o g. 4 m. 57.—Zach. o g. 7 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 11.
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 4.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

Petersburg, d. 29 Marca (8 Kwietnia).

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 19 Marca, za wysługę lat podniesieni do rang: radcy kolleg. radcy dworu: p. o. stałego członka Witebskiéj guber. budowniczéj i drogowéj kommissji *Czyszkiewicz* i zarządu XIII okręgu: naczelnik kancellarji *Popławski* i szef biura wydziału kunsztowniczego *Krassuski;* radcy dworu, architekt gubernjalny Mohylewski *Fiodorow* i p. o. architekta gubern. Kijowskiego *Ikonnikow.*

— Na przedstawienie ministra skarbu i zdanie komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć w d. 12 Lutego 1857 roku raczył rozkazać: na wzór przeszłych lat pozwolić przywozić wódkę do gubernji Witebskiéj z gubernij Wielkorossyjskich i nad-Baltyckich, ograniczając takowy przywóz do 350,000 wiader, i wyznaczając ostateczny na to termin po 1 Października r. b. Prawo przywozu téj wódki służyć ma dzierżawcom czarkowego monopolium, obywatelom, fabrykantom wódki, właścicielom szynkowni i dzierżawcom karczem wydziału dóbr państwa.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicznego departamentów, weszły z powodu różności zdań, z 1 oddz. 3 depart. sprawy: 1) Rzymsko-Katolickiéj Kublickiéj altarji. 2) *Dubickich* z obyw. *Gnatowskim* o wolność. 3) (Z 2 oddz. 3 depart.) sprawa kryminalna ob. Wiktora *Straszyńskiego* o nadużycia władzy jako dziedzica.

W témże ogólnem zgromadzeniu naznaczona jest do wysłuchania sprawa na 29 Marca: włośc. *Szmita* z ob. *Montwiłło* o wolność.

Wzywają się spadkobiercy: do sądu pow. Kaniewskiego po felczerze Tomaszu *Chromenko.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Księgosusz, którego skutki tak mocno cały kraj dotknęły, pomimo ogromnego rozszerzenia się swego w dwóch ubiegłych latach, przy czynnem i energicznem działaniu Władz i Komitetów Obywatelskich, od 3ch już miesięcy uśmierzony został.

Z nastąpieniem wszakże pory teraźniejszéj, przy powiększającem się cieple, rozpoczęciu robót w polach i wypędzaniu bydła z obór na pastwiska, obawiać się należy, aby klęska ta, która już tyle pochłonęła ofiar, nie wróciła znowu.

Tym zasadniejszą jest ta obawa, że według objawionych doniesień, objawił się księgosusz w krajach ościennych, a mianowicie w cyrkułach: Tarnowskim, Sandeckim i Jasielskim Galicji Austrjackiéj, oraz w Szlązku Pruskim w powiecie Glejwickim, i grassuje w graniczących z Królestwem Polskiem powiatach Cesarstwa Rossyjskiego.

Przedsięwzięte wprawdzie zostały środki, aby zarazy téj nie dopuścić do Królestwa, lecz przy największéj nawet baczności, uchronić się niekiedy od tego nie można, jak przekonywa obecny przykład Szlązka, dokąd pomimo bardzo ścisłych środków kwarantannowych, dostał się księgosusz z Galicji.

Dla zapobieżenia zgubnym ztąd następstwom, rozciągniętą być winna jak najtroskliwsza czujność na pierwsze pojawy téj zarazy w kraju, aby ją natychmiast i radykalnie w samym zarodzie wytępić, tak przez wybijanie sztuk bydła nią dotkniętego, jak i przez należne odosobnienia i oczyszczenia. Działać w téj mierze trzeba nietylko trafnie, ale spiesznie i energicznie, do czego szczery współudział samych mieszkańców jest koniecznym.

Większą zaś i rzetelną usługę przyniosą dla dobra ogółu ci wszyscy, którzy przyłożą się w jakibądź sposób do spiesznego stłumienia księgosuszu w każdém miejscu gdziekolwiekby się okazał; bo niszcząc zarazę w samym zarodzie w pojedyńczych miejscowościach, przerwą dalsze jéj szerzenie się i zapobiegną licznym ofiarom, tak pieniężnym jak i w inwentarzach. Nie mniejsze także będą zasługi tych, którzy jak najwcześniéj dadzą znać o pojawieniu się księgosuszu między własnem bydłem, lub uprzedzą o jego istnieniu gdzieindziéj, aby zaradcze środki w porę przedsięwzięte, do większych rozmiarów klęski nie dopuściły.

✱ *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach.* Taki ma tytuł dziełko Adama Kirkora, czyli jak się sam ciągle nazywał i nazywa, Jana ze Sliwina, które w roku 1856 wyszło z druku u Marcinowskiego w Wilnie, w 8ce, str. 225. Do tego dołączony widok miasta od strony doliny Boufałowéj, wcale nieszczególny.

Autor chce spisać pamiątki Wilna, ale nie dla naukowego pożytku, tylko dla korzyści swoich czytelników — jest to więc niby prosty przewodnik po mieście, który wskazuje ciekawemu na każdą starożytność, na każde wspomnienie; jest to, że tak powiemy, wystawa stolicy litewskiéj pod względem archeologicznym: zdobyło się Wilno, dzięki obywatelskiéj gorliwości Tyszkiewicza, na towarzystwo uczone, które zebrało i otworzyło swoje Muzeum; otóż jeden z członków tego towarzystwa, autor Przechadzek, zwraca na to uwagę że Wilno samo w sobie, jak jest, stanowi bogate a pełne rozmaitości Muzeum. Szkicuje tylko, nie rozwija rzeczy, nie przywodzi źródeł i doskonale tłómaczy się ze swego tytułu »Przechadzek.« W istocie tytuł i obrana dziełu forma, szczęśliwe; rzecz autora swobodnie płynie, przeskakuje, o tysiąc faktów z kolei potrąca, a rzecz to bez pretensji, cicha, skromna i poczciwa. Zdarzą się czasem i historyczne błędy i daty pomylone, ale ogół zawsze ciekawy i ma szczegóły nieznane tak z dziejów dawnego jak i nowego miasta Wilna. Pod koniec autor zabłądził na cmentarze, a jest ich kilka w stolicy litewskiéj i kilka ostatnich przechadzek wspomnieniom pochowanych na nich osób poświęcił. Ta część książki może najciekawsza, bo najwięcéj obfituje w szczegóły bjograficzne różnego rodzaju znakomitości. Jest to coś na wzór naszego »Cmentarza Powązkowskiego,« tylko że rzecz Kirkora i wsiąka w obcą massę i jest jéj w stosunku do dzieła niewiele, a cóż dopiero w stosunku do Cmentarza pana Wójcickiego? Jednakże i tak do siedmdziesiąt szkiców bjograficznych nakreślił autor: uczonych, artystów, dygnitarzy i t. d. których ciała spoczywają na pięciu wileńskich cmentarzach, z których trzy są katolickie. Najczulsze wspomnienie, przy którem każdy się zasta-

RENATA.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Takiéj był treści list, który Felicjan poraz dziesiąty właśnie był odczytał. Długo myślał o nim, myślał o mieszkańcach plebanji, o ubogiéj gromadce, a gdy znużony myślami oczy zamknął, stanął mu jakiś dziwny obraz przed duszą. Widział plebanję pustą i smutną, stopnie prowadzące do kościołka zarosły chwastem, a kilku starców z gromady klęczało na cmentarzu pod czarnym krzyżem i odmawiali pacierze. W kościołku było głucho, owia wiatr powybijał i brzęczał potłuczonemi szybami!...

Felicjan oczy otworzył i cały drżący przystąpił do okna. Było już daleko na dzień, a nim jeszcze mary nocne mógł od siebie odpędzić, otworzyły się drzwi izdebki, a służący pana Kulesza, przyniósł mu list z poczty.

Prędko rozerwał pieczęć, lękał się jakiegoś nieszczęścia. Tymczasem tylko zdziwienie wycisnęło się na jego twarzy. List był od Mańci.

Biedna dziewczyna przełamała wszelkie szranki przyzwoitości, a z każdego wiersza widać było, ile ją to kosztowało. O słowo napastowała ją myśl: Co on sobie o mnie pomyśli! Usiłowała wytłumaczyć się z czegoś co w jéj piórze zostało. Pisała mu między innemi:

.....Frania i Rózia były koniecznie tego zdania abym do pana pisała. Przez trzy dni kłóciłam się z niemi, a nawet niegrzeczną byłam dla Frani, ale przecież mnie przemogły. Pytałam je dla czego one nie piszą, a one mi na to mówią, że ja mam najwięcéj łaski u pana. Nie wiem, czem sobie na to zasłużyłam, ale one tak mówią. I jakoś myśląc o tem, jak tu pan był między nami i z nami się bawił, ośmieliłam się pisać do pana... O mój panie Felicjanie! jabym nietylko pisała, ale piechotą poszła do Lwowa, a gdybyś pan mnie widział płaczącą, tak jak tutaj codzień płaczę, zrobiłbyś wszystko w świecie, o co bym tylko pana prosić mogła! Choć to wszystko nie dla mnie, ale dla naszego ojca.... Nie uwierzysz panie Felicjanie, jak się nasz tatuńcio zmienił od tego czasu. Siedzi po całych dniach nad jakąś grubą książką, i myśli o tym nieszczęsnym procesie. Widzi zawsze jakieś straszne postacie przed sobą, i mówi do nich jakby do ludzi żyjących: Ustąpię wam się, ustąpię, wezmę dzieci i kij żebraczy i żebrać pójdę! Wtedy łzy płyną mu z oczu i zaczyna płakać jak dziecko. Chodzi po wszystkich kątach dworu i niby żegna się z niemi, tak jak to na wsi robią wieśniacy, gdy śmierć przeczuwają. Panie Felicjanie! nam łez już w oczach nie staje... niejaki pan Hetka był przedwczoraj na plebanji i mówił, że cały ten proces od pana zależy..... że pan jeźli tylko zechcesz, możesz nas wyrwać z tego nieszczęścia. Nie wątpimy o szlachetnem sercu pana, dajesz nam ciągle tego dowody, a jeźli to prawda co pan Hetka mówił, to już dzisiaj byłabym wesołą i rzekłabym wszystkim: Pan Felicjan nas pewnie wyratuje. Sprawia mi to jednak ulgę, jeźli pana proszę. Ratuj nas pan, bądź naszym aniołem-stróżem. Renata łączy swoje prośby z mojemi, ona na pół z nami cierpi, ze mną razem płacze, a obie patrząc na tę siną górę mówimy do siebie: Tam Lwów, ztamtąd przyjdzie szczęście nasze!...“

Felicjan nie mógł doczytać tego listu, serce pękało mu z bólu. Widział nieszczęście ciążą-

nowi, przy którem każdy się zaduma, patrząc na zmienność rzeczy ludzkich, poświęcone jest księciu rzemieślnikowi, Gabryelowi Ogińskiemu.

Obfitą ręką jak ze skarbnicy czerpać można z księgi Kirkora. Bo czego tam nie ma, czego tam nie znaleść! Już to w ogóle trzeba powiedzieć, ze Litwini dzielniejsi duchem, energiczniejsi od nas. Oto piastując całe życie w głowie myśl o Muzeum, Tyszkiewicz je wreszcie zakłada, a zaraz około niego tłoczy się gronko ludzi z dobréj woli, znosi, dźwiga, pracuje. Oto ks. Mamert Herburt, starzec osiemdziesięcio-letni, lat czterdzieści pracuje jak mól nad gromadzeniem pamiątek. Oto p. Homolicki przyrosł do murów Wilna i nieledwie każdy kamyk zna w swojem mieście. Podczaszyński jak niegdyś Gucewicz, wziął teraz w wyłączną swoją opiekę katedrę i żadna w niéj zmiana nie przejdzie dzisiaj bez jego woli. Pan Kirkor rozpowie każdemu kto ciekawy, o tych wszystkich małych i większych zasługach, z równą życzliwością i z równem sercem. Czasem zboczy do literatury i prawi nowe fakta o biskupie Aloizym Osińskim, czasem zabiegnie do brukowca i Szubrawców i kilka rzeczy o nich zanotuje, powziętych ze słyszenia. To zabawi ciekawą anegdotką o Napoleonie, jako wkroczywszy do Wilna, siedział na krześle pod gołem niebem i patrzał na palący się most Zielony. To szczegół o dobrem sercu doktora Juljana Moszyńskiego, to napomknie coś o Bonie, to o Katarzynie Iéj, o któréj wiadomo, że była Skowrońską z domu. To objaśni tajemnicę książeczki Dycalpa, którą autor przezwał *Chwila* (str. 152) i t. d. i t. d.

Powracamy znowu, jako do ciągłego tematu, do zasług nieocenionych założyciela Towarzystwa archeograficznego w Wilnie. O ścianę tylko mieszkamy z Wilnem, a nie wiemy o tem co się tam dzieje, co tam serca porusza. Zdaje nam się, że to z książki dopiero pana Kirkora dowiedzą się w Warszawie o pomniku dźwigniętym Witoldowi przez Eustachego Tyszkiewicza. Pierwszy pomnik rycerski miał znakomity książe: duża chorągiew wojenna powiewała po nad jego wizerunkiem na koniu. Pożar obalił tę pamiątkę, zatem wyczajny nagrobek dźwigała Bona, a dokończył go biskup Protaszewicz w r. 1573. Spalił się i ten pomnik 1610 roku. Kapituła dwa razy, 1628 i 1697, naradzała się o podniesieniu na nowo pamiątki, ale bezskutecznie; dopiero dzisiaj, po upływie lat dwustu przeszło, Tyszkiewicz podał projekt 1851 roku, a wsparty życzliwą chęcią kilku spół-obywateli, w dwa lata potem dźwignął pomnik, który mu nadaje prawo do nowéj wdzięczności narodu. Pomnik stanowi tablica marmurowa (sprowadzono ją z Berlina), w rzeźbę z kamienia piaskowca oprawna; napis biskupa Walerjana cały pozostał, z przyzwoitym dodatkiem. Snycerz Józef Kozłowski pracował nad pomnikiem, który 10,000 złp. kosztował. Teraz Tyszkiewicz dźwignął nowy pomnik Władysławowi IVmu, do kaplicy św. Kazimierza, w któréj spoczywa serce królewskie (str. 28). Pan Kirkor wspomina też ze spółczuciem o zasługach prezesa Muzeum w szpitalu Braci miłosierdzia świętego Jana, którego jest kuratorem (str. 77).

Zakomunikowano nam następujący list księcia Romana Sanguszki do p. Ig. Fudakowskiego, autora drukowanych niedawno u nas artykułów o fabrykach żelaznych i innych w Stawucie i t. d.

Szanowny panie Fudakowski!

Upoważniając W. Pana do umieszczenia w Kronice artykułu zdającego sprawę z rezultatów otrzymanych przez nasze fabryki cukrowarne, któremi lat dwanaście zarządzałeś miałem zamiar dać jawny dowód niezmordowanéj pracy WM. Pana, i siły dokazanéj w zwyciężeniu trudności, jakie w naszym kraju podobne przedsięwzięcia na początku spotykały.

Tylko ci którzy jednocześnie z nami weszli na tę drogę przemysłowéj walki i równie jak my przez ofiary i przez usilną stałość przeszli, ci tylko potrafią ocenić otrzymane z pracy W. M. P. zasługi nie tylko dla nas jednych, ale dla kraju naszego. Oni zrozumieją jaką mieć mogą wdzięczność dla W. M. Pana, i jak miło mi jest ją oświadczyć. Innych zdania o tém są albo nie oparte na dokładnem pojęciu rzeczy, osobliwie przejścia ich, albo są namiętne w przeciwności każdemu postępowi przedsiębiorstwa przemysłowego.

Gdy własne interessa zmusiły WM. Pana po 15toletnim trudzie zmniejszyć granicę jego działania w pomoc dla mnie, a jednak WM. Pan mi nie odmawiasz choć w części korzystać z jego wielkiéj pomocy i zdolności, nie mogę wymagać więcéj, i przyjmując z wdzięcznością ten dowód nieustającéj życzliwości WM. Pana dla mnie, zawsze nawzajem zapewniam WM. Pana że przywiązanie i przyjaźń dla niego nigdy we mnie nie ustaną.

Roman Sanguszko.

Korrespondencja z Krakowa.

Kraków, d. 5 Kwietnia 1857 r.

Wiosna w Krakowie. śniegi w Galicji.—Zniesienie propinacji. Fortyfikacje.—Restauracja zamku Krakowskiego.—Dom towarzystwa naukowego.—Dzieła dramatyczne Fr. Wężyka.—Teatr amatorski.—Wystawa sztuk pięknych: Gerson.—Straszyński.—Tepa.—Piotrowski.

Więcéj jak od tygodnia używamy tu najprzyjemniejszéj pogody; wiosna uśmiecha się ale tylko na niebie, bo na ziemi leży jeszcze wypłowiała szata zimowa. Deszcz rzęsisty a ciepły, który dziś pada sprowadzi zupełną wiosnę, ma się rozumieć, jeżeli Karpaty nieprzyszlą nam burzy śniegowéj lub mrozu, tak samo jak nastały na resztę Galicji począwszy od Rzeszowa, gdzie przed dwoma tygodniami spadły tak ogromne śniegi, jakich nie pamiętają od owéj zawalnéj zimy 1829 r. Wyobraźcie sobie że przez kilka dni przerwane zostały wszelkie komunikacje; poczty po 48 godzin nie przychodziły ze Lwowa; a kogo napadło w drodze musiał siedzieć w karczmie lub chałupie i cierpieć głód. Zgoła jakby wielka lawina śnieżna zwaliła się na pół Galicji. W górach szczególniéj Jasielskich i Sanockich niepodobna się przebić jeszcze do dziś, bo choć śniegi stopniały, ale za to powzbierały rzeki i zniosły groble i mosty. Niewiem czy w skutek obawy nieurodzaju ozimin które zapewne ucierpiały pod tym niewczesnym śniegiem, ale ceny zboża podniosły się cokolwiek i wypogodziły czoło zdesperowanych gospodarzy.

Słychać tu głośno, i z bardzo pewnych źródeł, o nowéj reformie jaką rząd austrjacki przeprowadzić zamyśla; ma to być nowe wywłaszczenie szlachty ziemiańskiéj, przez zniesienie propinacji. Dochód roczny z propinacji wzięty podług fassji i pomnożony dwanaście razy, spłacony ma być przez rząd papierami indemnizacyjnemi, które w kurs puszczone będą stały tak samo jak papiery pańszczyźniane po 75 lub 76, i tak samo jak tamte marnie się rozpłyną; tym sposobem wiele majątków, szczególniéj w górach, nie przynoszących innego dochodu, prócz z propinacji, wyjdzie zupełnie z rąk dawnych właścicieli, którym nic nie zostanie tylko czczy tytuł dziedzica. Zamierzona więc ruina szlachty polskiéj dokonywa się temi powolnemi a nieustającemi reformami, a dokonywa się za pomocą złudnych wypłat indemnizacyjnych, które podwoiły i tak już ogromne podatki gruntowe, zarobkowe, osobiste i t. p. Z jednéj więc wydajesz kieszeni ażebyś schował w drugą papier, stojący o 25% niżéj od wartości jego nominalnéj.

Niedawno zapowiadano ogromne roboty około ufortyfikowania Krakowa, mające kosztować 40-miljonów złr. (120 miljonów złp.), lecz mówią że naraz wstrzymane zostały; z czego bardzo się cieszymy, albowiem nasze miasto straciłoby na swoim wdzięku, gdyby je miano zamienić w twierdzę otoczoną murem i fossami, jak było w projekcie. Natomiast nakazana jest restauracja zamku królewskiego, czyli gmachu, będącego przed dwoma wiekami mieszkaniem królów polskich, a który będąc obrócony na koszary, jeszcze za pierwszych rządów austrjackich, stracił prawie do szczętu dawne cechy rezydencji monarszéj. Odnowienie ma być zupełne w dawnym smaku i ze znajomością naszych starożytności, z wielką wspaniałością i kosztem, aby ten gmach mógł posłużyć za rezydencję dla Naj. Pana, ile kroć przyjedzie do Krakowa. Obok tego słychać znowu i to dość głośno że wiele urzędów zostanie napowrót przeniesionych do Lwowa, jak buchalterja, dyrekcja finansów, a mówią że nawet i gubernjalna kommissja. To pewna jednak, iż prezydent rządu krajowego hr. Clam-Martinitz, powołany został w tych dniach do Wiednia po nowe jakieś instrukcje. Słychać również o bliskich zmianach we Lwowie; hrabia Agenor Gołuchowski ma ustąpić z posady Namiestnika, a miejsce jego zajmie arcy-książę Ludwik brat Cesarski. Zgoła mnóstwo najrozmaitszych wieści i podań krąży, a mimo tego rzeczy idą swoim trybem: *alles bleibt beim alten*; coby było najlepiéj, bo niczego nam tak nie strach jak reform i organizacji, wyjąwszy jak dotąd, jednéj zmiany w uciążliwych przepisach paszportowych, od 15 bowiem marca niepotrzeba już paszportów do podróżowania po kraju, dość mieć kartę legityma-

---

ce nad tą poczciwą rodziną, ale jakże je odwrócić? Nie mógł pojąć, jakim sposobem mogłoby to od niego zależyć, aby téj rodzinie dopomódz, a raczéj z nieszczęścia ją wyrwać? Coby dał za to, gdyby mógł tego dokazać!— Lecz jakież środki miał do tego? Ubogi, nie mając nigdzie wpływu, cóż mógł dla niéj uczynić?... Renata łączy prośby swoje... jakże tym prośbom zadość uczynić? Biedna Mańcia! On czuł jéj serce bijące gwałtownie, na jego ręku świeciła jéj łza gorąca... cóż on jéj na ten list odpowie?...

Chodził po izdebce, szukając klucza do téj tak trudnéj zagadki, ale nie mógł go znaleźć.

Tymczasem na pierwszem piętrze tuż pod nim, odbywała się ważna narada. Pan Kulesz już od rana był jakoś w niezwykłym humorze, szerokim krokiem przechadzał się po pokoju i od czasu do czasu spoglądał na jakieś pismo leżące na stole, formy urzędowéj. Koło progu stał rudowłosy pan Hetka.

— Więc mówisz, że ładna dziewczyna, kończył naradę z swoim ajentem pan Kulesz.

— Ładny wzrost, oczy czarne, twarz blada, ściągła... recytował ajent jak z rejestru.

— Tak wyglądała jéj matka, mówił do siebie pół głosem pan Kulesz i obejrzał się szybko, czy Hetka tego nie usłyszał.

— Mogłaby nawet i w karecie jeździć, dodał ajent, jakby stworzona na panią. Panu dobrodziejowi zazdrościłby cały świat takiéj żony.

Pan Kulesz stanął przed zwierciadłem, uśmiechnął się do siebie, a obróciwszy się do drzwi, serdecznem ściśnieniem ręki pożegnał ajenta.

W téj chwili wszedł Felicjan do pokoju.

— O dobrze, żeś pan przyszedł, panie Felicjanie, zagadnął słodziutko pan Kulesz biorąc go pod ramię i prowadząc do salonu. Dobrze żeś przyszedł, bo mam o czemś ważnem z panem pomówić.

Felicjan zdziwił się niemało; nigdy jeszcze nie był dla niego pan Kulesz tak słodkim, nigdy jeszcze nie zaprowadził go aż do salonu. Z wielkiem więc oczekiwaniem patrzał na niego. Pan Kulesz zaczął:

— Więcéj niż pół roku jesteśmy z sobą, powinniśmy byli siebie poznać. Nie wiem jak pan mnie osądziłeś, chociaż starałem się, abyś pan o mnie niezgorsze miał wyobrażenie.

Felicjan powiedział panu Kuleszowi kilka gorących komplimentów, mimo że izdebkę miał nadzwyczaj zimną.

— Dajmy pokój komplimentom, chociaż to z mojéj strony szczere wyznać muszę, że w panu poznałem człowieka prawego z pięknem, szlachetnem sercem...

— Gdyby i tak było w istocie, rzekł na to Felicjan z cierpkim uśmiechem, na cóż nam tych przymiotów, jeźli środków nie mamy po temu?

I zabłysła łza w jego oku; przypomniał sobie nieszczęście pana Izydora.

— Otóż właśnie o tem z panem mówić chciałem, odpowiedział pan Kulesz, przysuwając krzesło. Niema większéj boleści na świecie, jak mieć szlachetne serce, widzieć cierpiących, a nie mając środków dopomódz im!

— A jakże temu zaradzić?

— Postarać się o środki. A tyle dróg mamy do tego! Ot, naprzykład zaproponowałbym panu jedną...

— Proszę, słucham.

— Jest to dobry interesik. Pan Izydor jak panu wiadomo, ma proces, który dla biednego

cyjną aby jeździć po całém państwie austrjackiém.

Szanowny prezes towarzystwa naukowego, zaczął się żywo krzątać około wystawienia gmachu mogącego pomieścić nietylko towarzystwo naukowe, ale i towarzystwo sztuk pięknych i agronomiczne. Plac, lubo w nienajlepszém miejscu został już kupiony, jednak kto doświadczył jak u nas leniwo postępują ofiary na cele publiczne, nie zdziwiłby się, żeby się ukończyło na zbudowaniu fundamentów, jak mamy przykład na szpitalu około św. Łazarza, gdzie za rządów wolnego miasta wrzucono w ziemię stotysięcy złotych. Są fundamenta, ale szpital podobno nigdy nie stanie, bo zkądże fundusz na dalszą budowę? O ile mi wiadomo, szanowny prezes nie zebrał dotąd i 20,000 gdy taki gmach potrzebować będzie najmniéj 400-do 500-tysięcy złotych, aby odpowiedział godnie swemu przeznaczeniu. Nic jednak nie zraża Szan. Prezesa, który z takim zapałem wziął się do dzieła, że nawet ogłosił prenumeratę na swoje dramatyczne dzieła, jak Gliński, Barbara, Wanda, Bolesław śmiały i inne zapewne jeszcze niedrukowane. Połowę prenumeraty przeznaczył na opłacenie kosztów druku, a drugą połowę na budynek. Życzymy mu z całego serca powodzenia, i w jednem i drugiem przedsięwzięciu, aby w podeszłym swym wieku, doczekał się téj podwójnéj pociechy, i zebrał owoce prac swoich.

Zapowiadają nam jeszcze kilka zabaw towarzyskich, między temi teatr amatorski po polsku i po francuzku, ale jak to zwykle bywa w podobnych przedsięwzięciach, zachodzą trudności w wynalezieniu dogodnéj sztuki i ról, któreby się każdemu z grających podobały. Najpewniéj przedstawioną będzie jedna z komedyjek Korzeniowskiego, którego utwory dramatyczne mają dziś najwięcéj świeżości i powodzenia. Zapewne aż po świętach wielkanocnych przyjdzie to do skutku, równie jak loterja fantowa, która pozbawiona głównéj swéj opiekunki, hrabiny Arturowéj Potockiéj, dość opieszale się przygotowuje.

Teraz wypada mi donieść szczegóły tyczące się wystawy sztuk pięknych.

Zdawało się z początku, że niedorówna w świetności swojéj wystawie zeszłorocznéj; jednakowoż artyści nie lubiący się stawić na termin, przybywali po terminie w ciągu expozycji, a tak licznie, że teraz liczba obrazów do dwustu sztuk dochodzi. Wprawdzie niewszystko jest równéj wartości, a wiele takich exemplarzy, co niewarte stać na publicznem miejscu popisów; ale cóż miała dyrekcja robić? jeżeliby się okazała surową w wyborze, obraziłaby tyle miłości własnych, i zewsząd powstałyby na nią hałasy, że nie zachęca młodych, pełnych nadziei talentów. Dopuszczając ich tedy na wystawę, oddała tém samem pod sąd opinji publicznéj, wcale nie pobłażającéj, choćby najlepszym chęciom, kiedy im nietowarzyszy ani umiejętność, ani wrodzony talent.

Nie będąc znawcą głębokim, mogę być wiernym sprawozdawcą i powtórzyć zdania mające najwięcéj powagi, a które nieraz obiły się o uszy moje w salach wystawy. Podług tego wspomnę tylko, o najważniejszych utworach wzbudzających powszechne zajęcie, a i przytem ograniczę się na polskich artystach, bo ci więcéj nas obchodzą niż niemieccy; chociaż obrazy takiego Hübnera z Drezna, takiego Meyercheima, Schmelzera, Jäckla i wielu innych zagranicznych malarzy pokazują naocznie, jak wysoko stoi sztuka w Niemczech i jakiéj usilności dołożyć powinni nasi malarze, aby mogli z nimi rywalizować. Lubo i to pewna, że kiedy między naszymi pokaże się prawdziwy talent, to nietylko wytrzyma współzawodnictwo, ale siłą myśli i uczucia podniesie się nad obce szkoły. Taki właśnie przypadek zdarzył się na terażniejszéj wystawie. Długo niemieckie obrazy trzymały górę nad naszemi i ćmiły je swoją doskonałością; aż na szczęście dobry jakiś duch natchnął Gersona, że przysłał z Paryża swego *Górala* i tym sposobem szala zrównoważyła się przynajmniéj.

Wyobraźcie sobie zimową okolicę przy zachodzie słońca, w głębi wioska i góry, a na niebie gęste, czarne chmurzyska. Krajobraz ten służy za tło dla górala, który zawinięty w swoją opończę, biegnie drogą gdzieś w świat daleki. Znać że go zimno przejmuje, bo drży; znać, że serce się krwawi, bo oczy łzami zaszłe, wiatr mroźny osuszył. W obliczu pełno tęsknoty i boleści, która przemawia do najobojętniejszego widza, tak, że się nie może dość napatrzyć. Znawcy chwalą bardzo pędzel i cały pomysł; a my profani bez zdania sobie sprawy poimy się wrażeniem, jakie na nas ta kompozycja wywiera.

Również zajęcie wzbudziła u publiczności akwarella Straszyńskiego z Petersburga, wyobrażająca Zygmunta-Augusta uśpionego, czy konającego na krześle, i stojącą obok niego Giżankę, która jakby nasłuchiwała czy oddał już ducha lub nie. Układ całości, koloryt żywy, a szczególniéj bardzo charakterystyczna twarz Zygmunta-Augusta, podobać się muszą każdemu. Oblicze Giżanki pełne dziewiczéj świeżości, choć nie niewinności, tworzy kontrast z wywiędłą, zniszczoną już twarzą królewską. Nie powiem jednak żebym zrozumiał dokładnie co malarz chciał w tym obrazie powiedzieć albo Giżanka się skrada i nadsłuchuje czy śpi? ma więc jakiś skryty zamiar; albo pragnie go zbudzić aby wycieńczyć do reszty schorzałe ciało nową pieszczotą? Mimo téj niepewności, zawsze ta akwarella jest dziełem niepospolitego talentu, który jeśli daléj rozwinie się w tym postępie, możemy się spodziewać że i nasi artyści zwrócą na siebie uwagę w tym świecie, który wyroki wydaje o działach sztuki.

Te dwa kawałki, portret Adama Mickiewicza przez Tepę. Tepa pokazał się niepospolitym artystą w wykonaniu twarzy i głowy poety. Wykonanie głowy jest bardzo oryginalne, bo i kredą i olejnemi farbami, a chociaż niektórzy ganią ten sposób, jednakowoż mniemam, że mniejsza o sposób jakim artysta wywiązuje się ze swojéj myśli, byle się wytłumaczył i do duszy przemówił.

Pierwszy raz posłyszeliśmy na wystawie nazwisko Piotrowskiego malarza z Królewca; ma to być Polak i tym razem cieszymy się, że się swego pochodzenia nie zaparł, bo to całą gębą artysta. Wystawił dwa duże olejne obrazy, jeden przedstawiający Narodzenie się Chrystusa, a drugi damę z ośmnastego wieku siedzącą w ogrodzie i czytającą słodki bilecik zapraszający ją na *rendez-vous*. Pierwszy obraz skomponowany jest w stylu poważnym klasycznym; światłość bijąca od Najświętszego Dzieciątka rozlewa się po twarzach osób otaczających żłobek, co bardzo malowny sprawia effekt. Rysunek przytem i układ figur bardzo poprawny, a oblicze Najś. Panny więcéj wyraża niż wszelkie oblicze śmiertelnéj kobiety. Dziwić się tylko wypada jak malarz co tak głęboko religijny tworzył obraz, mógł zrobić coś tak bardzo światowego jak tę damę gotującą się na *rendez-vous*? która jeszcze więcéj ściąga widzów niż pierwszy, a zwłaszcza takich co rozumieją się na gładkiéj twarzyczce, atłasowym gorsie, i na dwojgu czarnych oczek odbijających jak żarzące się węgle, przy śniegu upudrowanéj fryzury. *Korczak.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 14 Kwietnia. (O godzinie 3éj po południu). Jéj Kr. Mość w téj chwili została szczęśliwie rozwiązaną. Nowo narodzone dziecię jest płci żeńskiéj.

Kopenhaga 14 Kwietnia. (Wieczorem). Dzisiejszy *Fadrelandet* donosi, że Jego Król. Mość powołał do siebie najprzód tajnego radcę konferencyjnego Bluhme, a następnie tajnego radcę konferencyjnego von Tillisch, w celu utworzenia nowego gabinetu. Pierwszy nie przyjął tego zlecenia, odpowiedź drugiego nie jest jeszcze wiadoma. Najprawdopodobniejszem zdaje się że Król skłoni dotychczasowych ministrów do pozostania w urzędach.

Alexandrja 4go Kwietnia. Wice-król przybył do naszego miasta. Między nowemi reformami zasługuje na wspomnienie mianowanie jeneralnéj rady dla interesów kolei żelaznych. Składać się ona będzie z trzech egipcjan i trzech europejczyków.

Paryż 14 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera korrespondencję z Petersburga, według któréj kommissarze mianowani do uregulowania azjatycko-tureckiéj granicy, mają prace swoje rozpocząć w maju.

Marsylja 13 Kwietnia. Według wiadomości z Viterbo i Bolońji miały tam miejsce zawichrzenia z powodu podatków. Przedsięwzięto natychmiast odpowiednie środki ku przytłumieniu nadużyć i spokojność wprędce została przywróconą.

Konstantynopol 6 Kwietnia. Uorganizowaną została policja morska do czuwania nad korsarzami na Bosforze. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

New-York 1 Kwietnia. Słychać że lord Napier miał z rządem Stanów Zjednoczonych konferencje w przedmiocie sprawy chińskiéj w celu przygotowania zasad potrójnego przymierza między

---

tem się skończy, że go z majątku wypędzą.— Niema ani świstka dokumentu, a tu są pretensje czarno na białem...

— Ach panie! zawołał Felicjan, gdyby téj rodzinie...

— Te pretensje mógłbym nabyć dla pana za bagatelkę, którą z czasem dałoby się spłacić. Nabywszy ten proces, mógłbyś pan z Mańcią się ożenić i tym sposobem...

— Ja z Mańcią?...

— I tym sposobem wyrwać wszystkich z nieszczęścia, które nad nimi wisi...

— Mój Boże!...

— Pan Izydor bardzo panu sprzyja, a nawet wiem z pewnego źródła...

— O biedna Mańcia! teraz pojmuję...

— Mańcia formalnie kocha się w panu.

— Nie, nie, to być nie może... nigdy...

— Mógłbyś pan uratować całą familję, a to tacy poczciwi, serdeczni ludzie...

Felicjan wstał z krzesła i jak szalony kilka kroków naprzód postąpił. Łzy puściły mu się z oczu, wziął pana Kulesza za rękę i do serca przycisnął.

— Panie Kulesz, zawołał drżącym głosem, gdybyś pan czytał tu w mojéj piersi... Nie, to być nie może, to być nie może, chociaż tak bym rad im dopomógł! Bógby mię skarał za biedną sierotę!

— Ach to widzę, pan masz jakiś romansik?

— Nie panie, nie romansik studencki, podjął żywo Felicjan, ale kocham sierotę...

Pan Kulesz przerwał mu szybko:

— Nie, nie, spowiedzi nie chcę od pan, ale muszę pana na coś uważnym uczynić. Pan jesteś młodym, i ja nim byłem. I mnie snuły się po głowie podobne marzenia. Chciałem się za coś poświęcić, nad miarę sił ludzkich być szlachetny, pragnąłem jakiejś korony męczeńskiéj, słowem byłem tem samem, czem dzisiaj pan jesteś. I jakże daleko zaszedłem? Oto przy pierwszym kroku poznałem, że nic nie mam do poświęcenia. Bo świat, mój panie Felicjanie, nie pragnie nas samych na ofiarę, ale pragnie dzieł naszych, owocu pracy naszéj. A ja stałem z gołemi rękami i wołałem: Weźcie mnie, oto poświęcam się! A ludzie patrzeli na mnie i śmieli się ze mnie. I poszedłem inną drogą. Począłem pracować, zbierałem grosz do grosza i zrobiłem majątek. Dzisiaj wszystkie drogi do poświęcenia się są dla mnie otwarte. Wiele wyświadczam ubóstwu, jestem członkiem towarzystw dobroczynności i mam głos tam, gdzie idzie o dobry uczynek. A myślisz pan, żebym ten głos miał, gdybym był ubogim?... Otóż najlepszą masz pan porę przyjść do czegoś i to w taki sposób, że i sam siebie i drugich przez to uszczęśliwisz!

— Panie Kulesz! zawołał ze łzami Felicjan, jeżeliś pan tyle dla mnie chciał uczynić, uczyń to samo dla biednéj, nieszczęśliwéj rodziny! wróć pan im majątek, a ja...

— Nie panie Felicjanie, odpowiedział pan Kulesz, nie zwykłem nic w połowie czynić. Pragnąłem szczęścia pana i uratowania pana Izydora. Pan wzgardziłeś moją szlachetnością, a dla pana Izydora nie mam szczególnych obowiązków. Nie musi on być wart moich względów, jeżeli nie wart pańskich, jeźli obojętnie ci jest, widzieć go upadającego w przepaść z całą rodziną!

Rzekłszy to wstał z krzesła i wyszedł do pokoju, w którym pracował. A Felicjan siedział długo w salonie, nie widząc nic w koło siebie, i nie wiedząc gdzie się znajduje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Anglją, Francją i Ameryką, dla obrony i bezpieczeństwa interesów tych państw i dla rozszerzenia handlu i cywilizacji w tych okolicach.

— Według wiadomości z Ameryki środkowej rząd w San Salvador czyni wielkie wysilenia w celu wzmocnienia swoich sił lądowych i morskich i postawienia całej linji nadbrzeżnéj w dobrym stanie obronnym. Jenerałowi Beloso odjęto naczelne dowództwo nad wojskami rzeczypospolitéj, a w jego miejsce mianowany został jenerał Cabanos były prezydent w Honduras. Walker jak słychać od dnia 1 lutego stracił 400 ludzi. Okręt *Sierra Nevada* przywiózł jego wojsku, zapasy żywności. W wojskach połączonych przeciw niemu rządów objawia się niezgoda między oficerami i wielki ubytek ludzi.

— Mamy tu wiadomości z Kalifornji do dnia 5 marca. Tamtejsza najwyższa Izba oświadczyła, że wszelki dług narodowy przechodzący 300,000 dollarów, jest przeciwny konstytucji i że parlament nie ma prawa nakładać na lud podatki dla płacenia procentów od takiego długu. Ale usposobienie ludu było bardzo przeciwne temu nieuznawaniu długu, a w parlamencie prawie jednogłośnie przyjętą została rezolucja w któréj spłata długów uznaną została za powinność narodową i zarazem wskazano potrzebę przedsięwzięcia niezwłocznie stanowczych środków dla zaspokojenia należności.

— Otrzymano tu następującą depeszę z New-Orleans 31 marca:

Biega tu wieść że przygotowuje się wyprawa do pewnego punktu Ameryki środkowéj. Mniemają że tu idzie o wyprawę do Verauga (między Costa Rica i Panama) na korzyść Walkera. Wyprawa ta ma podobno znaczne kapitały zebrane ze składek.

— *New-York-Herald* pisze:

Zapewniają z dobrego źródła, że rząd nasz zamiast kupować Nową Kalifornję i Sonorę, zjedna sobie południe płacąc summę 15 miljonów dollarów naznaczoną za między-morze Tehuantepec. Donoszą, że przez to między-morze poprowadzoną została droga dla powozów. *(Ind. Belge).*

A N G L J A.

Londyn 13 Kwietnia. Liczba członków poprzedniéj Izby niższéj, którzy się albo nie ubiegali o miejsce w nowym parlamencie albo nie utrzymali się przy wyborach wynosi 175. Według *Timesa* między temi »straconemi gwiazdami« znajduje się 10 członków szkoły manczesterskiéj, 12 peelitów, trzech członków niezawisłéj irlandzkiéj oppozycji, 91 konserwatystów i 60 liberalistów.

Z pomiędzy wiadomych dotąd 91 wyborów w Irlandji, według *Timesa* 48 należy do stronnictwa liberalnego a 43 do konserwatystów.

— Okręty transportowe *Mooresfort* i *Nelens*, które mają cztery kompanje artylerji powieść do Chin, stoją w téj chwili przy wejściu do arsenału w Woolwich i przygotowują się do odpłynienia jutro. *(Pr. St. Anz.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 8 Kwietnia. Nasza polityka która uległa tylu dziwnym metamorfozom względem rozmaitych wielkich kwestji europejskich, zmieniła się także względem naszego drobnego sąsiada Czarnogóry. Bohaterskie walki tych chrześcjańskich górali przeciw ich dzikim i okrutnym sąsiadom mahometańskim, zawsze obudzały naszą sympatję i rząd nasz więcéj niż raz a nawet ostatnio w roku 1852 odsunął bułat muzułmański który groził ich głowom. Prawie zapomniane w czasie przesilenia wschodniego, to księztwo zwróciło znowu uwagę naszą przez swoje wewnętrzne niezgody i zawichrzenia które się tam przygotowują.

Książe Daniel o mało nie utracił przychylności naszego rządu i kroki jakie czynił dla uzyskania protekcji mocarstw zachodnich, były tu uważane z gorzką przekorą. Ale zdaje się że książe pojął niebezpieczeństwo takiego położenia, zaczął starać się o odzyskanie przychylności naszego gabinetu i to mu się powiodło. To przynajmniéj pokazuje się z naszéj urzędowéj *Wiener Zeitung* w któréj czytamy następujący ustęp:

»Rząd czarnogórki przedstawił w Zara rozmaite reklamacje tyczące się przykrości jakich mieszkańcy Czarnogóry znosić muszą ze strony celników austrjackich. Natychmiast wysłano ztąd rozkazy uczynienia zadość tym skargom, które zostaną uznane za sprawiedliwe, aby ile możności utrzymać stosunki przyjaznego sąsiedztwa z Czarnogórą.«

Cóż powiedzieć o tem widocznem uznaniu systemu który dziś ciśnie tych biednych górali, o téj czułéj troskliwości o utrzymanie stosunków uprzejmego sąsiedztwa z rządem który knuje spiski w celu oddania kraju chrześcjańskiego wolnego, pod niedołężne barbarzyńskie panowanie jego gnębicieli muzułmańskich? Nie można zapewnie powiedzieć, że to jest polityka uczucia?

My którzy w roku 1852 zatrzymaliśmy Omerapaszę, w chwili kiedy miał wtargnąć na ziemię Czarnéj góry, dziś chcemy sprowadzić na nią turków i czynimy się wspólnikami zdrajców i renegatów.

Nie sądźcie jednak że pozwolilibyśmy Porcie brać na serjo władzę bezpośrednią lub przynajmniéj lenną którą chcemy jéj zapewnić. Należy uważać że mówiąc o rządzie czarnogórskim nie wspomniano wcale o Porcie. Dopóki Porta będzie igraszką rywalizujących wpływów Anglji i Francji, mamy powód obawiać się aby te wpływy nie przyszły w zapasy pod naszemi bramami. Garnizon ottomański w Cetynji i stacje tureckie w portach Klek i Sutorina byłyby śmiertelnym ciosem dla systemu granicznego który rozwijaliśmy i broniliśmy z równą zręcznością jak wytrwałością.

Zresztą wewnętrzne położenie Czarnogóry jest w téj chwili tak ważne i niebezpieczne, że namiestnik Dalmacji feldmarszałek porucznik baron Mamula, zażądał od naczelnéj komendy armji jednéj brygady posiłku dla utworzenia na granicy kordonu obserwacyjnego. Sekretarz księcia Medakowicz, który był bacznie pilnowany w jednym hotelu wiedeńskim, został obecnie wypuszczony na wolność. Aresztowano go na żądanie samego księcia Daniela, ale po dopełnieniu najściślejszéj rewizji nie znaleziono nic podejrzanego.

— Telegraf doniósł nam z Wenecji o śmierci jenerała hr. Ficquelmont, który był ministrem stanu w roku 1848. Hrabia Ficquelmont urodził się w roku 1777 roku w Dieuze w Lotaryngji. Jego ojciec w roku 1795 wszedł do służby austrjackiéj. Pan de Ficquelmont był zarazem znakomitym wojskowym, zręcznym dyplomatem i pisarzem politycznym wielkiego talentu. Pozostawił jedną tylko córkę zaślubioną z księciem Clary et Aldringen. *(Le Nord).*

F R A N C J A.

Paryż 13 Kwietnia. Przygotowania do likwidacji odbywają się pomyślniéj niżby się spodziewano. Report na koleje jest dość wyprężony, ale kupujący okazują gotowość przyjmowania go, albowiem spodziewają się że podwyższenie kursu wynagrodzi ich sowicie. Przy tém renta idzie w górę, a to zwykle zachęca spekulantów.

Dziś renta 3% rozpoczęła na termin po 69,95 i szybko podskoczyła do 70,25 a zakończyła na 70,15, zatem z podwyższeniem 40 c. w porównaniu z kursem sobotnim. Na gotowiznę podniosła się o 40 c. i zakończyła na 69,90.

— Nie można nie postrzegać tego że od niejakiego czasu we wszystkich wielkich kwestjach obecnéj polityki, objawia się pewien rodzaj ciszy. Chociaż nie można zbyt bezwzględnie zaufać tym pozorom pojednawczym, szczególnie co się tyczy Austrji i Piemontu, możemy jednak powiedzieć że wszelkie wiadomości jakie otrzymujemy z różnych stron, mają widoczny charakter uspokojenia. Ambassador Porty Ottomańskiéj w Paryżu i p. Mussurus w Londynie, zawiadomili rządy Anglji i Francji, że prowincje Naddunajskie zostaną w zupełności opuszczone przez wojska tureckie w dniu 15tym b. m. najpóźniéj. Mówią także że nieporozumienia między Turcją i Persją mają być poddane pod sąd polubowny Cesarza Napoleona IIIgo a nakoniec depesze otrzymane dziś od margrabiego Turgot ministra francuzkiego w Madrycie, pozwalają przypuszczać że nieporozumienie między Hiszpanją i Mexykiem, zostanie załatwione.

— Przez ostatnią pocztę ze Stanów Zjednoczonych, otrzymano tu depesze od p. de Sartigues ministra francuzkiego w Washington. Donoszą one podobno że Stany Zjednoczone proponują współdziałanie swoje z Francją w kwestji chińskiéj i rozwiną swoje działanie w równym sposobie i równym rozmiarze z działaniami Francji.

— Ksiądz Menjaud biskup z Nancy, powrócił do Francji ze swojéj podróży do Rzymu. Biegała wieść nie wiadomo skąd pochodząca, że pierwszy jałmużnik (kapelan) Cesarski, przywiózł bullę papiezką zatwierdzającą na jego imię utworzenie posady wielkiego jałmużnika Cesarskiego. Sądzimy że te pogłoski zupełnie są bezzasadne i trwamy w przekonaniu, że jeśli ten urząd zostanie teraz czy późniéj przywrócony, to niewątpliwie dla młodego kuzyna Cesarskiego księcia Canino.

— Wielka uroczystość Komunji Wielkanocnéj w kościele Notre Dame de Paris, która od kilku lat przybrała pewien charakter polityczny, odbyła się znowu w tym roku wśród wielkiego natłoku dawnych mężów stanu i wiernych wszelkich klass.

— Doktór Conneau z małżonką, znajdują się obecnie w sławnym zamku Arenenberg, gdzie pod ich dozorem wykonywane są rozmaite naprawy, co daje powód do wieści o bliskiéj wycieczce Cesarza i Cesarzowéj do tego zamku, gdzie jak wiadomo Cesarz wychowywał się będąc dzieckiem. Pogłoski te mogły być w swoim czasie uzasadnione, ale ważne okoliczności przeszkadzają obecnie spełnieniu zamierzonéj wycieczki.

— Koleje żelazne algierskie są teraz przedmiotem rozlicznych rywalizacji. Nie wiadomo który bankier otrzyma przywiléj na to ważne przedsięwzięcie.

— Rada stanu ma wkrótce otrzymać od rządu polecenie studjowania pod każdym względem i z największą troskliwością kwestji rzezi, tudzież środków jakieby należało przedsięwziąć dla rozszerzenia hodowli i produkcji bydła.

— Dr. Kern nie wyjechał i nie wyjedzie zapewne do Bernu aż po zupełném załatwieniu sprawy neuzatelskiéj. *(Ind. Belge).*

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Dziennik *Gwiazda Dunaju* podaje następującą treść wiadomości otrzymanych z Księztw.

Bukarest. — W dniu 24tym marca jeszcze nie wszyscy członkowie kommissji specjalnéj do reorganizacji, udali się na miejsce swoich prac. Opóźnienie ze strony Cesarsko-Rossyjskiego i pruskiego kommissarza, tłomaczono powszechnie między publicznością tém, że opóźniono oddalenie się wojska tureckiego. Dzień zgromadzenia się dywanu *ad hoc*, nie jest jeszcze oznaczony i nie można nic powiedzieć pewnego w tym względzie, ponieważ wszystko zależy od czasu kiedy listy wyborcze będą mogły być ogłoszone. W trzydziestym dni dopiero po tym jeszcze nie naznaczonym terminie odbyć się mają wybory. Nader szczęśliwa myśl któréj chwała głównie należy się prefektowi policji w naszéj stolicy księciu Demetremu Ghika, znalazła powszechne przychylne uznanie, jest to myśl obchodzenia w tym roku święta dziadów (*Sorbatorea mossilor*) w sposób równie nowy jak użyteczny dla kraju. Idzie tu o rzeczywiste rozpoczęcie konkursu hodowników bydła rogatego i koni. Program ogłoszony w dzienniku *Concordia* mówi że uroczystość ta trwać będzie dwa dni, 30go i 31go maja. Znajdujemy tam także szczęśliwą nowość, która przypomni rumanom zabawy ich przodków, to jest wyścigi wozowe, ale wóz rzymski zostanie tu zastąpiony przez skromną bryczkę pocztową wołoską, zaprzężoną w cztery małe koniki. Najważniejszą i najpożyteczniejszą częścią tego konkursu, będzie wystawa płodów krajowych królestwa zwierzęcego.

Jassy. — Nie bardzo tu mówią o zagranicznym księciu, jest to jedyny punkt względem którego można się obawiać niejedności zdania w stronnictwie połączenia Księztw. Życzyćby należało żeby to żądanie połączenia zostało objawionem w dywanie jednogłośnie; nie spodziewają się tu aby inna jakakolwiek kwestja stanęła wyżéj nad kwestją połączenia Księztw, która jest główną podstawą odrodzenia narodowego. Komitet wyborczy stronnictwa połączenia, ułożył w dniu 22gim marca swój program. W dniu 24tym głównym przedmiotem zajęcia rządu pana Vogorides, nie były przygotowania do operacji wyborczych, bo Gazeta mołdawska doniosła że przywiléj na bank narodowy mołdawski nadany przez byłego księcia Ghika jednemu towarzystwu z Dessau, został zatwierdzony przez pismo wielkiego wezyra. Bank mołdawski na który przywiléj został wydany wspomnionemu towarzystwu na lat 25, miał rozpocząć swoje działanie od dnia 24go marca r. b.

Bukarest 9 Kwietnia. Ewakuacja turecka jest już faktem zupełnie dokonanym.

Układanie list wyborczych postępuje bardzo powoli. Spokojność w całym kraju jest zupełna.

Ewakuacja rozpoczęła się na pięć dni pierwéj przed naznaczonym terminem. *(Le Nord.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 2 Kwietnia. Donieśliśmy już że kommissarze sułtańscy którzy powieźli firmany do Księztw Naddunajskich, złożyli szczegółowe raporty w przedmiocie manifestacji opinji publicznéj w dwóch Księztwach. Szczegóły jakie Kiamil-bej podaje względem manifestacji na korzyść połączenia Księztw w Bukareszcie, mają więcéj wyrazisty charakter niż takież wiadomości z Jassy podane

przez Kabuli-Effendego. Według obu tych raportów, tudzież całego szeregu depeszy przesyłanych przez kommissarzy sułtańskich w tym samym duchu, Porta nie może już powątpiewać o rezultacie wyborów i o naturze wotum jakie dywany objawią. Jakkolwiek rząd turecki nie zechce zapewnie wykonać od razu tak ważny zwrot w dotychczasowej swojéj polityce co do téj kwestji, widocznem jest jednakże że gabinet postrzega niepodobieństwo opierania się dłużéj życzeniom tak jednozgodnie objawionym i niebezpieczeństwo jakieby mogło wyniknąć z tego oporu w danym czasie nawet dla dworu Wysokiéj Porty.

Rząd sułtański nic nie przedsięweźmie dla poparcia projektu połączenia, będzie nawet starał się przez swoją postawę i w granicach praw swoich, przeszkodzić mu ile możności, ale zmuszonym jest zastosować się do zasady swobodnego objawienia życzeń Multan i Wołoszczyzny, która to zasada została uroczyście przyjętą w traktacie 30go marca. Przypuszczając nawet żeby Porta chciała spróbować swego wpływu na dywany i ograniczyć ich działanie do samych tylko środków reorganizacji administracyjnéj, czyliż potrafi wywrzeć ten wpływ na całe ludności, nie narażając się na szkodliwe skutki téj uporczywości ze swojéj strony. Takie uwagi zaczynają wywierać swój wpływ na gabinet turecki a nawet na członków jego najbardziéj przeciwnych połączeniu Księztw. (*Ind. Bel.*)

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

(Ciąg dalszy.)

Nietylko w bartnictwie, potażnictwie i kopaniu rudy celowali Kurpie, ale sztukę myśliwską doskonale znali i czy to żubra, czyli też niedźwiedzia lub dzika zabić, dla Kurpia było igraszką i zabawą, a jarząbka lub innego ptaka w locie zastrzelić tak łatwo mu było, jak nam dziś pieczonego z półmiska uprzątnąć. Bez strzelby i torby myśliwskiéj Kurp' za próg swéj budy nie wyszedł, a gdy chciał jeden z nich swą zręczność w strzelaniu za czasów Stanisława Augusta pokazać, w pół godziny trzy litery S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex) kulami na desce wysadził. To też myśliwi uwiecznili tę zręczność przysłowiem: »strzela jak Kurp'« co było największą pochwałą doskonałego myśliwca.

Jak dobrze przydała się Kurpiom ta umiejętność, wiemy o tém z historji krajowéj, gdy w r. 1702 mając na czele Borowego i Działyńskę wdowę po wojewodzie rawskim rozbili w puszczy pod Myszyńcem 7000 Szwedów przez samego króla Karola XII prowadzonych; także gdy na cmentarzu kościelnym w Ostrołęce pokonali wojsko szwedzkie przez Rebindera pułkownika dowodzone, lub gdy trzymając się partji Stanisława Leszczyńskiego, w latach 1734 i 1735 częste staczali utarczki z wojskiem cudzoziemskiem, usiłującém Augusta III elektora saskiego na tronie królów polskich osadzić.

Jeszcze i dziś, gdy Kurpiom flinty już od lat 40 odebrano, panuje jednakże dziedziczne zamiłowanie tego narodu do myśliwstwa i chęć posiadania jeśli nie jawnego to tajemnego broni palnéj, z którą przemykając przez bory krajowe rozrzedzone i zwierza grubego pozbawione do lasów pruskich, tam klusują myśliwiec z narażeniem swego życia na niebezpieczeństwo i gdy na uczynku, to jest na kradzieży dzika, jelenia lub innéj grubéj zwierzyny, karę śmierci lub podstrzelenie od tamecznéj służby leśnéj poniesie, wtedy zemstą odpłacić musi i jeśli nie sam, to jego syn lub brat uniosłszy zwłoki na swą ojczystą ziemię, na mogile jego zaprzysięgnie odwet, i takowy niechybnie spełni, poświęcając życie zabójcy za ubitego.

Kurpie, czyli jak ich nazwał Karol XII, *chłopi bez butów*, są ze krwi czyli z rodu mściwi; pochodzenie ich, jako wygnańców społeczności, poniekąd tę wadę usprawiedliwia, dzikość w obyczajach, mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo, są także wrodzonemi tych mieszkańców puszczy wadami. Przy tych wadach, nieodstępne niechlujstwo w domu i za domem Kurpia cechuje. Rolnictwem mało i niechętnie trudnią się, bo ten przemysł jest dla nich nowością, jakiéj przodkowie ich nie znali i znać nie chcieli; to też zbiory ich zaledwie przez $^3/_4$ roku wystarczyć mogą na ich wyżywienie, wiosną zaś po największéj części żywią się samą zieleniną, jako to: rzepichą czyli ognichą, pokrzywą i szczawiem, z czego nabawiają się rozmaitych chorób, częstokroć śmiercią kończących się.

Wiele też wpływa na odstręczenie od godziwéj pracy bliskość granicy pruskiéj i najem do przemycania towarów, które zwykle nocną porą prowadzą za sowitem wynagrodzeniem, bez względu, że tego rodzaju poświęcenie się, częstokroć przypłacić trzeba kalectwem lub śmiercią.

Fałszywe proroctwo i wróżbiarstwo było niejaki czas dla niektórych Kurpiów korzystnym przemysłem, bo większość wierzyła im i uznawała ich za ludzi nadzwyczajnych i świętych. I tak, gdy któremu z gospodarzy zginęło co z dobytku, wtedy udawał się do owych świętych proroków i zapraszał ich do siebie na przyrządzoną ucztę z wieprza tuczonego, wódki i innych ulubionych przysmaków, którą bezbożnie nazywano *wieczerzą Pańską*. Zaproszeni goście zjadali i wypijali wszystko, bo inaczéj przedmiot skradziony nie mógłby być wynalezionym. W czasie téj uczty prorocy przepowiadali, gdzie i jak wynalezioną być może zguba i zwykle przepowiednia ich sprawdzała się, bo sami prorocy najczęściéj w kradzieży udział mieli.

W roku 1850 jeden z takich proroków ukradłszy parę wołów swemu sąsiadowi, zaprowadził je na jarmark do miasta Nowogrodu i tam chciał sprzedać żydom za bezcen, lecz ci nie mogąc ukryć tak wielkiego towaru i lękając się odpowiedzialności za nieprawne onego nabycie, dali o tém znać miejscowéj policji. Widząc tedy prorok ta mę położoną swemu przemysłowi, drapnął w nogi do Łomży i tam zakonnikom w klasztorze oświadczył, iż natchnięty pobożnością prowadził do klasztoru na ofiarę dla braci zakonnych parę wołów własnych, lecz w Nowogrodzie je zatrzymano; prosił więc zakonników o udzielenie mu świadectwa, że woły prowadzone były na ofiarę do klasztoru. Przełożony wierząc słowom prostaczka Kurpia, wydał mu żądane świadectwo, za którém prorok odzyskał w Nowogrodzie swe woły i rzeczywiście je do klasztoru odprowadził. Tymczasem poszkodowany właściciel szukając swéj zguby, dowiedział się w Nowogrodzie, że woły jego odprowadzone zostały do Łomży, dokąd pośpieszał, lecz już zapóźno, bo woły były w rądlach na kuchni klasztornéj i na półmiskach w refektarzu; musiał więc poprzestać na odebranéj od przełożonego w pieniądzach wartości szkody.

Takie postępki mniemanych świętych, często powtarzane ze szkodą materjalną i moralną wszystkich okolicznych mieszkańców, zwróciły uwagę rządu, który polecił tych szkodników wyśledzić i do odpowiedzialności karnéj pociągnąć.

Jakoż pewnego razu zdybano ich zgromadzonych przy pożywaniu wieczerzy obstalowanéj we wsi Trzcińskie nad rzeką Pisną i pod strażą do urzędu wójta gminy Czerwone odprowadzono. W czasie téj podróży, wartownikom zachciało się spróbować świętości jeńców i przeprawiając się przez rzekę sami na czółnach, kazali prorokom suchą nogą wpław przejść, lecz ci ulegając takiemu przymusowi, bez mała w rzece nie potonęli, a wykąpali się w zimnéj jesiennéj wodzie za wszystkie przeszłe swe grzechy i nadto ponieśli zasłużoną karę na drodze dalszego processu.

Występki Kurpiów wzrastają od kolebki; rodzice przyzwyczajeni do życia nieporządnego, nie mogą dać dobrego przykładu swym dzieciom i mało się troszczą o cnotliwe i przyzwoite ich wychowanie. Mężczyzni z dzieciństwa mając wstręt od użytecznéj pracy, a pochop do czynienia szkód bliźnim, oraz przywłaszczania sobie cudzéj własności, z nieukontentowaniem i zazdrością patrzą na dostatek bliźnich pracą nabyty i na ich rządność; ztąd to wynika chętka zrządzania psot i szkód sąsiadom zamożniejszym. Kobiety nie znające skromności ani wstydu, rozwiązłość życia uważają za codzienną zabawę, przekleństwo zaś za potoczną rozmowę. Nieszczęście bliźniego, dla Kurpia jest przedmiotem szyderstwa i pośmiewiska, bo przykazanie bozkie i kościelne, rozwijające główny zakon religji, jakim jest miłość Boga i bliźniego, dla niego są obce i mało znane; ztąd też wynika nieuszanowanie tego, co rzeczywiście jest świętem.

To też ksiądz Piekarski, proboszcz parafji Turośl, i ksiądz Kuderkiewicz, administrator kościoła fjalnego w Lipnikach, nie szczędzą sobie pracy w nauczeniu tego ludu moralności, pobożności i bojaźni Boga, i przyznać należy, że za błogosławieństwem Boga już się cieszą z błogich owoców swego poświęcenia się. Żadne bowiem najlepsze i najsurowsze prawo nie powściągnie ludu bezbożnego od niemoralności, jeśli duchowieństwo miejscowe słowem i przykładem zbawiennym do tego się nie przyłoży.

Moralniéj od Kurpiów zachodnich prowadzą się mieszkańcy wschodniéj strony puszczy nowogrodzkiéj, a mianowicie we wsiach Zabiele, Czerwonka, Borkowo, Janowo. Rakowo, Kąty, Zalesie, Sniarowo. Kupniewo, Włotki, Chlubna, Penza, Rogienica, Grzymały, Czartorja i w kilku innych osiedli, gdzie widzieć można chęć do pracy, rządność we wszystkiem i zamożność. Ztąd to ci Kurpie mianują się szlachtą i oddają swe dzieci do szkół publicznych na naukę, i jeśliby mniéj mieli chętki do gry w karty, w którą nietylko pieniądze ale zboże i inny dobytek niekiedy przegrywają, możnaby ich uważać za zupełnie porządnych gospodarzy wiejskich.

Jak w całym kraju znajdziemy różnorodność w życiu i charakterze ludu, tak i w krainie Kurpiów pomiędzy złymi znajdują się dobrzy. — Owszem jest i tu nie mało rzeczy zasługujących na pochwałę. Kurp' jest mieszkańcem puszczy, ziemi dla rolnictwa mało przydatnéj i tém samem niezupełnie wywdzięczającéj się za jéj uprawę, jednakże szczerze ją kocha za życia i po śmierci, to jest nietylko jéj za życia na Kalifornję i Eldorado nie przemieni, ale i po smierci żąda, aby zwłoki jego oddane były téj saméj ziemi, która go za życia żywiła.

Pobożność Kurpiów widzieć się daje w obchodzie dni świątecznych i uroczystości kościelnych. Święto niedzieli zaczyna się zwykle od południa w sobotę; dni śś. patronów święcą tylko do południa. Do kościoła uczęszczają zwykle w zebraniu tak zwanemi *kompanjami*. Każda prawie wieś stanowi rodzaj bractwa kościelnego i posiada swe chorągwie, obrazy i bębny, z któremi udaje się do kościoła processjonalnie, śpiewając pieśni nabożne. Do niesienia tych godł pobożności wybierane są stosowne osoby, strojnie ubrane. Chorągwie noszą dziarskie parobczaki, w długie kapoty ubrani i czerwonym pasem przepasani. Niesienie obrazów należy do urodziwych dziewcząt, które ubierają się w białe spódnice i czerwone gorsety, na plecy zarzucają sobie fartuchy płóciennkowe w pasy, na głowie zaś noszą kołpak z axamitu czarnego lub czerwonego, wstążkami kolorowemi, kwiatami, lub szychem i innemi świecidełkami ubrany. Bęben i śpiewy daleko ogłaszają pochód takiéj kompanji przez puszczę.

Jeśli w jakie święto bractwo nie idzie do kościoła, wówczas taką processję cała wieś odbywa do najbliższego od wsi krzyża lub figury poświęconéj. Gdy panuje epidemja lub innego rodzaju powszechna jaka klęska, processja taka odbywa się w pole lub na drogi krzyżowe i tam stanąwszy, całe zgromadzenie słucha pobożnie ewangielji przez promotora włościanina czytanéj, a następnie kazania lub nauki duchownéj tegoż; poczem wszyscy składają na to miejsce po gałązce drzewa lub inne drobne przedmiota i to zowią *zakopaniem ewangielii*, przez co miejsce to uważa się za poświęcone i odbierające cześć religijną, służy przez czas niejaki za stację kompanji pobożnéj, aż nim inne na ten cel miejsce wybrane nie będzie.

Chrzciny, gody małżeńskie i zabawy w dni świąteczne Kurpie odbywają zwykle w karczmie przy kieliszku, śpiewach i skokach, z tą osobliwością, że mężczyzni w swojém kółku, kobiety zaś oddzielnie się bawią. Gdy rodzice chcą ożenić syna i obmyślą dlań narzeczonę, wyszukają wymównego i śmiałego swata, *rajem* zwanego, który z konkurentem udaje się do wsi, gdzie obmyślona oblubienica mieszka, i tam pozostawiwszy go u sąsiada, sam idzie do rodziców oblubienicy z prośbą o jéj rękę. Jeśli ci zgadzają się, to raj wprowadza oblubieńca do domu oblubienicy i po umowie tyczącéj się posagu, oboje narzeczeni razem idą do karczmy po wódkę; poczém gdy już ta uczta odbędzie się w domu narzeczonéj, umowa zerwaną być nie może. Po zapowiedziach cała familja narzeczonego wraz z rajem i grajkiem zbiera się do domu narzeczonéj na hulatykę, podczas któréj rodzice obojga narzeczonych naradzają się, gdzie młodzi mieszkać mają?— jeśli u rodziców młodziana. to się zowie *na ojczyznie*, jeśli zaś u rodziców dziewicy, to mówią, że *się ożenił do niéj*. Jadąc do ślubu, narzeczona z matką i przyszłą teściową, oraz starszemi kobietami i grajkiem, siada na pierwszéj bryce; narzeczony z ojcami i rajem na drugiéj, drużbowie, druchny i dalsi goście zajmują następne bryki. W kościele podczas ślubu, gdy kapłan ma związać ręce ślubującyh, tak młodzian jak i dziewica przekładają pokilkakrotnie rękę na wierzch, aż nim kapłan sam je ułoży; każde z nich ubiega się o położenie ręki na wierzch dla tego, że podług ich przekonania, ta osoba pierwéj umrze, któréj ręka będzie pod

spodem (5). Po ślubie znowu odbywa się wesele, najprzód w najbliższéj karczmie do nocy, a potém w domu dla państwa młodych obmyślonym. Gdy czas oczepin się zbliża, panna młoda znika, a pan młody szuka ją i znalazłszy, musi ją wykupić od obecnych kawalerów; poczém matrony sadzają ją na dzieży chlebnéj i wkładając czepiec na głowę, uczą pożycia małżeńskiego, raj zaś zbiera składkę pieniężną na czepek. Wreszcie zabawa przedłuża się stosownie do zamożności państwa młodych i zapasów wódki, któréj wypijają 15 do 20 garncy.

Pogrzeb osób dorosłych również kończy się stypą w karczmie przy kieliszku odbytą (6).

Zwyczajny ubiór mężczyzn jest taki: sukmana z sukna grubego szarego, u chłopaków krótka nad kolana, u starszych dłuższa po kolana, z tyłu wiele i szeroko fałdowana, z kieszeniami wyżéj bioder urządzonemi, pas rzemienny szeroki lub wełniany czerwony, kamizelka z perkalu czerwonego w żółte kwiaty, majtki szerokie płócienne lub sukienne białe z wypustką czerwoną, albo też zielone, na głowie kapelusz nizki z niewielkim rondem, nogi obwinięte onuczami płóciennemi ponad kostki, na które wkładają się na stopę niekiedy łapcie z łyka, najczęściéi chodaki ze skóry bydlęcéj nakształ trzewika płytkiego zrobione i wkoło przewleczone sznurkiem do obwijania nogi i przymocowania onuczy służącym; te to właśnie chodaki, oraz kłumpie czyli trzewiki skórzane na podeszwie drewnianéj, na Mazowszu zowią niewłaściwie *kurpiami*.

Kurp' szlachcic nosi surdut długi z sukna grubego granatowego i takież pantalony, tudzież kamizelkę i chustkę na szyi, na głowie zaś czapkę rogatą z barankiem lub kaszkiet, a na nogach bóty na święto, chodaki do roboty. *(d. n.)*

(5) Takie współubieganie się o położenie ręki na wierzch istnieje także w okolicach Warszawy, tam wszakże inne ma znaczenie, bo czyja z małżonków ręka będzie na wierzchu, ten w całem pożyciu małżeńskiem będzie brał górę: właśnie kapłan w ducha religji zawsze układa rękę małżonka na ręku małżonki.

(6) To téż naddzierżawca ekonomji Czerwone, z kilku karczem na puszczy będących ma dochodu od Kurpiów za wódkę miesięcznie w przecięciu złp 15,000; lecz gdyby te pieniądze użyto na gospodarstwo domowe, jakby rychło byt Kurpiów mógł się polepszyć.

DONIESIENIA.

Znowu nam przybyło jedno dzieło więcéj w tłumaczeniu polskiém, przekładu Ł. z G. R. i W., ozdobione w texcie pięknemi drzewarytami, wykonania słynnego artysty G. Staala, jestnim: **Korynna** czyli *Włochy*, przez panią de Staël. Dzieło to w tych dniach wydanem zostało nakładem księgarza S. H. *Merzbacha* i jest do nabycia po wszystkich znaczniejszych księgarniach. Cena przystępna, bo tylko Rub. sr. 1 kop. 50. (Nr 118.—1.)

Ruch muzyczny pod redakcją *Józefa Sikorskiego*, ze współudziałem artystów i amatorów muzyki. Wychodzi co środa, z dodatkiem muzycznym raz na miesiąc.—Nr 3-ci wyszedł z druku i zawiera: Teatr.—Muzyka wielkopiątkowa.—Korrespondencja z Krakowa.—Cudowne muzykalne dzieci. — Kronika zagraniczna. (Nr 120.—1.)

Do księgarni S. H. *Merzbacha* przy ulicy Miodowéj, nadeszła **Przyroda i przemysł** za miesiąc Marzec, którą szanowni prenumeratorowie odebrać raczą. Oto treść tego poszytu: O piorunach, przez Adama Mieczyńskiego. — Narzędzia i machiny rolnicze uznane za najpraktyczniejsze (z rycinami), przez H. Cegielskiego.— Kopernika, tudzież innych astronomów polskich w geografji zasługa, przez J. Lelewela.—Nauka o truciznach i sposobach używanych wrazie zatrucia, skreślona w krótkim zarysie przez Władysława Dra Szafarkiewicza. — List professora Jastrzębowskiego do redakcji Przyrody i przemysłu.—Korrespondencja z Wassingtonu w Stanach Zjednoczonych.—Aforyzmy o pracy, przez Wojciecha Jastrzębowskiego.—Przedpłata tego pisma wynosi na cały rok Rs. 6, na półroku Rs. 3. (Nr 119.—1.)

Wydział górnictwa przy Komissji rządowéj przychodów i skarbu. — Podaje do wiadomości, iż w d. 18 (30) Kwietnia w biurze jego za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych, odbędą się trzy licytacje na przedaż **cynku w cegiełkach** z hut cynkowych pod Bendzinem w gubernji Radomskiéj położonych, a mianowicie na przedaż: pudów

1) o godz. 11éj z rana	1700.
2) o godz. 11éj i pół z rana . . .	1700.
3) o godz. 12éj w południe . . .	1700.
łącznie pudów	5100.

Od ceny rs. 3 kop. 51 in plus za jeden pud.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć do kasy Banku Polskiego lub składu głównego żelaza rządowego w Warszawie na vadium rs. 650, i na koszta licytacyjne rs. 8, a jeśliby się o nabycie cynku na wszystkich trzech licytacjach ubiegał, na vadium rs. 1050 i na koszta licytacyjne rs. 14 czyli łącznie rs. 1074.

Utrzymujący się przy nabyciu cynku. winien takowy zabrać w ciągu dwóch miesięcy od daty odbycia licytacji, to jest do końca czerwca b r. za poprzedniem uiszczeniem należytości, podług cen do kassy zakładów górniczych okręgu zachodniego w Dąbrowie.

Inne warunki, oraz wzór do deklaracji, mogą być w godzinach służbowych przejrzane w Warszawie, w biurze wydziału górnictwa, tudzież w Dąbrowie, u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego.—Warszawa, dnia 29 Marca (10 Kwietnia) 1857 r.—Dyrektor wydziału, jenerał-major *Schenschine*.—Naczelnik kancelllarji, assesor kollegjalny, *Siemiątkowski*. (Nr 112—2).

W drodze działów spadku po Józefie Niemirycz, przedane zostaną stanowczo w dniu 18 (30) kwietnia r. b. o godzinie 3éj z południa w miejscu posiedzeń Trybunału Radomskiego w Radomiu przed delegowanym sędzią

DOBRA ZIEMSKIE

RADOSTÓW

składające się z dwóch folwarków, obejmujące dziesiatyn 1500 (włók 99 miary nowopolskiéj), a położona w okręgu *Staszowskim* gubernji *Radomskiéj* Dobra te położone są o mil 3 od miasta *Opatowa*, 2 od *Staszowa* i tyleż od *Wisły*. Grunta tych dóbr w glebie pół pszennéj i pół żytniéj. Wysiew zboża jest następujący: żyta ozimego mórg 150, pszenicy mórg 62, jarzyny w odpowiedniéj ilości zasiew będzie dopełniony. Siana pięknego zbiera się fur około 1000, wraz z potrawem. Pańszczyzna dostateczna. *Dwór z modrzewia* obszerny i okazały z ogrodami angielskim i fruktowym. Budowle gospodarskie w części murowane w dobrym stanie. W dobrach tych prowadzi się rybołowstwo. Bydła można trzymać sztuk 100, a owiec przeszło 2000. Gotowe intraty z propinacji, papierni, młyna, tartaku i huty szklannéj, wynoszą przeszło Rs. 1800 Lasu jest włók 60 przeszło. Łąki obfitują w torf Szacunek tych dóbr przez biegłych przysięgłych ustanowiony jest na Rs. 48,216 kop. 42. Licytacja rozpocznie się od summy Rs. 32,144. Nabywca z szacunku potrąci pożyczkę Towarzystwa Kred. wynoszącą obecnie Rs. 6000, oraz zatrzyma na 5 pCt. dwie dziewiąte części, z których jednę wypłaci w lat 6 po kupnie, a drugą część, jako schedę nieletniéj Amelji Niemirycz do jéj pójscia za mąż, a najdłużéj do lat 6ciu. Vadium do licytacji w summie Rs. 3000 złożyć należy. Inwentarze żywe i martwe przedane będą w dwa tygodnie po przedaży dóbr i na gruncie tychże. Bliższą wiadomość o tych dobrach i warunkach kupna, powziąść można w Radomiu u podpisanego patrona, w Warszawie w sklepie żelaznym pod Nr 280 przy rogu ulicy Długiéj i Freta i na miejscu. — Władysław *Jawornicki* patron. (Nr 100.—3.)

PROPINACJA DÒBR GUZÓW I RUDA

z przyległościami w powiecie *Łowickim* na kolei żelaznéj, jest do *wydzierżawienia* w każdym czasie z *wolnéj ręki*, wraz z folwarkiem lub osobno. Osoby mające chęć obeznać się bliżéj z warunkami i posiadające odpowiedni kapitał, zechcą zgłosić się po informację do redakcji Kroniki. (Nr 32.—23.)

Bank polski.—Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 29 Kwietnia (11 Maja) r. b., o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego, publiczna licytacja na sprzdaż dóbr ziemskich **ŻARKI** miasto, z wsiami Jaroszów, Zawada, Leśniów Przewodziszowice, Jaworznik, Cisówka, Myszków, Nowawieś i Wiercianna, z przyległościami tychże w okręgu Lelowskim, powiecie Olkuskim, gub, Radomskiej położonych, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1. Szacunek ogólny tych dóbr ustanawia się na summę rs. 200,000, która zaspokojoną będzie jak następuje: *a*) z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego 2go okresu, w summie rs. 53,265 zaciągniętéj, nabywca przejmie do zapłacenia summę rs. 23,375, jaka po uiszczeniu raty czerwcowéj r. b., pozostanie w dalszych ratach do umorzenia; *b*) nabywca w ciągu dni 8miu po licytacji zapłaci w kassie banku rs. 50,025 w gotowiźnie; *c*) summę rs. 126,000 uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyższkę jaka na licytacji będzie postąpioną; pozostawi Bank przy gruncie do spłaty procentem amortyzacyjnym 3 od sta rocznie, obok zwyczajnego procentu 5 od sta uiszczać się mającym; 2. Possesja cywilna dóbr Żarki, biegnąć będzie dla nabywcy od d. 20 Maja (1 Czerwca) r. b. 1857. 3. Każdy przystępujący do licytacji, obowiązany będzie złożyć na wadjum summę rs. 10,000 w gotowiźnie, lub papierach publicznych krajowych procentowych w imiennéj wartości, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone. Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biurze naczelnika kancellarji Banku Polskiego, oraz na gruncie dóbr u miejscowego kontrolera Banku lub w kancellarji wójta gminy w folwarku Żarki istniejącéj. Nadmienia się, że dobra Żarki mają miéć rozległości morgów 17,607, prętów 49 miary nowo-polskiéj (czyli dziesiatyn 9017), o stanie zaś ich, każdy chęć kupna mający, przekonać się może na gruncie.—Warszawa, dnia 16 (28) Marca 1857 r.—Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki*.— Naczelnik kancellarji, radca kolegjalny. *Łubkowski*. (Nr 98—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bentkowski Leon obyw. z Mikołajewka nr 584, *Domański* Edm. ob. z Gośniewic nr 634, *Dobrowolski* Ksaw. ob. z Krępy nr 585, *Gruszczyński* Hipolit ob. z Łodzi nr 556, *Lasocki* Stefan ob. z Ciekszyna nr 476, *Łempicki* Stan. ob. z Iwanisk nr 625, *Łuszczewski* Michał ob. z Sieradza nr 585, *Makomaski* Felic. ob. z Kościeszy nr 625, *Osławski* Ign. oby. z Mogielnicy nr 634, *Potocki* Ant. hr. z Siedlec nr 613, *Oborski* Maxym. ob. z Proszewa nr 1346, *Wyczołkowski* Adam obyw. z Czyszkowa nr 2673, *Zabokrzycki* Djonizy ob. z Jadowa nr 472, *Chmielewski* Eustachy ob. z Paryża nr 1392, *Iwaszkiewicz* Jan b. urzęd. z Poznania nr 830, *Markoni* Hen. radca dworu radca rady budowniczéj z Rzymu nr 1582.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY

Czapski Ign. hr. do Mińska, *Dąbrowski* Stan. ob. do Dobrzynia, *Lesiewski* Fel. ob. do Gzowic, *Marchwiński* Bonawentura ob. do Brzezna, *Małowieski* Michał ob. do Kryski, *Michałowski* Józef ob. do Kamieńca Podolskiego, *Pawłowski* Józef ob. do Pułtuska, *Sąchocki* Maxy. ob. do Mińska, *Tarło* Ign. ob. do Dobrzenia, *Żaboklicki* Piotr ob. do Łagiewnik, *Karśnicki* Leon art. dram. do Krakowa, *Szembek* Józef hr. do Krakowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 17 Kwietnia 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	17	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	84	6	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	51	14	48
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	102	93	—	—
" " " z roku 1855	104	93	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	

Wexle z dnia 16 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	72½	94	5
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	142	80
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	92	25	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 18 8/9
od listów zastawnych kop. 19 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 6 17/18

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust*.—Pojutrze: *Żydówka*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Próba strzału*. —*Folwark Primerose*. — *Ulicznik Warszawski*.— We Wtorek *Pamiętniki Szatana*, (pan Kaliciński artysta dramatyczny teatru Lwowskiego, przedstawi rolę Robina.)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Kwietnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.